Nr. 223 Kraków, piątek 30 września 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Klęska w Gablonz.

Socyalna demokracya w Austryi straciła dnia 26 b. m. jeden mandat. Od r. 1907 zyskała w wyborach uzupełniających dwa mandaty (Frywałd i Insbruk) i straciła dwa (Tryest III. i Gablonz). Teraz znowu ma 87 posłów, tj. tę samą liczbę, z jaką w r. 1907 weszła do parlamentu z pierwszych powszechnych i równych wyborów.

W nieustannej walce, jaką prowadzi socyalna demokracya z dzisiejszym ustrojem społecznym — jakkolwiek walka ta naogół jest i musi być zwycięską — jednak obok ciągłych zwycięstw zdarzają się i zdarzać się muszą tu i ówdzie porażki, a nawet klęski. Jeden mandat więcej, czy mniej — niewiele znaczy, jeżeli się ma przeszło 80 mandatów. Ale klęska w Gablonz — trzeba to otwarcie powiedzieć — jest szczególnie dotkliwa. Nietyle sama strata mandatu jest bolesna, ile zmniejszenie się liczby głosów socyalistycznych o 1700 w tym przemysłowym okręgu niemieckiej części Czech, który zamieszkały jest przez ubogą ludność robotniczą (przeważnie szlifierzy szkła) i uchodził za twierdzę socyalnej demokracyi.

Przyczyny tego ubytku głosów socyalistycznych widzi „Arbeiter-Zeitung“ przedewszystkiem w emigracyi znacznej części przemysłu szklanego do sąsiedniego okręgu czeskiego, która pociągnęła za sobą przesiedlenie się wielkiej liczby robotników; powtóre w pewnem zaniedbaniu uświadamiającej pracy socyalistycznej w okręgu Gablonz, skutkiem długiej choroby posła tamtejszego, nieboszczyka tow. Bartha. Zdaniem „Arbeiter-Zeitung“, wskutek tego zaniedbania wielu robotników, pozyskanych dla partyi dopiero przy agitacyi wyborczej w r. 1907, poszło teraz na lep haseł niemiecko-narodowych i oddało swoje głosy wszechniemcowi Glöcknerowi, wybitnemu wrogowi interesów robotniczych. Do tego, wedle „Arbeiter-Zeitung“, przyczynił się wzrost szowinizmu wśród robotników czeskich, objawiający się w ruchu separatystycznym; widok separatyzmu czeskiego pchnął niezawodnie wielu robotników niemieckich w okręgu Gablonz w objęcia nacyonalizmu niemieckiego.

Do tych uwag „Arbeiter-Zeitung“ pozwolimy sobie dorzucić od siebie jeszcze jednę. O ile z odległości sądzić można, trudno się oprzeć wrażeniu, że w Gablonz popełniono ze strony socyalno-demokratycznej ciężkie błędy taktyczne. Oto w czasie kampanii wyborczej tamtejsze pismo socyalno demokratyczne „Gebirgsbote“ (Nr 61 z 2 sierpnia) w polemice z nami oświadczyło, że nie rozumie „przesubtelnej“ różnicy między pojęciami „narodowy“, a „nacyonalistyczny“. Jeżeli redaktor pisma partyjnego w okręgu niemieckim, leżącym na samej granicy językowej czesko-niemieckiej, w kraju podminowanym waśnią narodową jak żaden inny, przespał ostatnie lata, nie przeczytał nawet lub nie zrozumiał zasadniczych książek i artykułów tow. Rennera i Bauera o kwestyi narodowej i w r. 1910 ignoruje zupełnie kwestyę narodową, jeżeli nie rozumie on nawet różnicy między pojęciami „narodowy“, a „nacyonalistyczny“, jeżeli kierujące sfery partyjne w Gablonz tolerowały taki brak zrozumienia kwestyj narodowych, lub może same przesiąknięte jeszcze są tak przestarzałymi, przedpotopowymi poglądami, w takim razie możnaby zrozumieć, co odstręczyło od partyi wielu robotników niemieckich w Gablonz i napędziło ich do obozu wszechniemieckiego.

Słusznie więc powiada „Arbeiter-Zeitung“, że z tej klęski trzeba wyciągnąć naukę i wytężyć wszystkie siły w uświadamiającej pracy socyalistycznej.

„Socyal-litwactwo“.

I.

Ciekawa kampania porusza obecnie w Warszawie umysły i w całej prasie tamtejszej znajduje oddźwięk. Rozgłos obecny zawdzięcza ta sprawa temperamentowi polemicznemu Andrzeja Niemojewskiego, chociaż nie on pierwszy tę kwestyę podniósł.

Mianowicie od dłuższego czasu pojawia się w „Przedświcie“, organie P. P. S., serya artykułów tow. Sedeckiego, który sam żyd i do niedawna wybitny „esdek“, pierwszy oświetlił „esdecyę“ (grupę Róży Luksemburg) ze strony, na którą przedtem jakoś wcale nie zwracano uwagi. Znając z własnego doświadczenia skład osobisty i kierunek ideowy „esdecyi“, Sedecki wystąpił z twierdzeniem, że partya ta bynajmniej nie reprezentuje interesów i ideologii polskiej klasy robotniczej, lecz interesy i ideologię drobnomieszczaństwa żydowskiego, i to nie żydów polskich, lecz rosyjskich, czyli t. zw. „litwaków“, wrogo się odnoszących do polskości. Żydzi litwacy, oraz żydzi, ulegający pod względem umysłowym wpływowi litwactwa, stanowią wedle rewelacyj Sedeckiego zarząd główny i całe kierownictwo grupy, która sama siebie nazywa „socyal-demokracyą Królestwa Polskiego i Litwy“. Tem się tłómaczy nienawiść tej partyi do Polski i do wszystkiego, co polskie, jej patryotyzm wszechrosyjski, jej troska o całość obecnego państwa rosyjskiego i o nieuszczuplenie jego granic, jej akcya przeciw bojkotowi szkół rosyjskich w Polsce. W stosunkach konspiracyjnych, gdzie masa nie może znać osób kierowniczych, udało się też S. D. K. P. i L. obałamucić trochę najciemniejszych robotników polskich i zapomocą anarchistycznej demagogii w czasie rewolucyi wyrządzić ogromne szkody ruchowi wolnościowemu. Ale polską partya ta nie jest i czas, zdaniem Sedeckiego, zdemaskować ją w oczach robotników polskich Królestwa. Litwackiemu drobno-mieszczaństwu zależy jedynie na zniesieniu „linii osiadłości“ dla żydów, ażeby się mogli rozsiedlić po rdzennej Rosyi, dokąd mają obecnie wstęp wzbroniony; oderwanie zaś Polski od Rosyi, konieczne ludowi polskiemu, jak i żydom polskim, jest sprzeczne z państwowym interesem rosyjskim, a litwacy, ponieważ chcą uzyskać wstęp do rdzennej Rosyi, przeto, zmierzając do tego celu, muszą stać na wszechrosyjskim gruncie państwowym. W ich interesie jest tedy być Rosyanami mojżeszowego wyznania, a nie Polakami mojżeszowego wyznania. Pod wpływem tej ideologii „esdecy“, kierowani przez „litwaków“, są patryotami rosyjskimi, a namiętnymi wrogami odbudowania Polski niepodległej. Dlatego w czasie rewolucyi orła polskiego nazwali „białą gęsią“ i namiętnie starali się oplwać wszystko, co polskie, a czynią to obecnie w dalszym ciągu. To też Sedecki nazwał ich „socyallitwakami“. Rzekomo „klasowe“ argumenty esdeków, fabrykowane zapomocą przekręcania marksizmu, demaskuje Sedecki jako wyraz interesów klasowych nie proletaryatu polskiego, lecz drobnomieszczaństwa litwacko-żydowskiego; wykazuje on zarazem, że antynarodowa robota esdecka, obrażając uczucia narodowe robotników polskich, w fałszywem i niesympatycznem świetle ukazywała im socyalizm i w ten sposób odstręczała ich od socyalizmu, przez co przyczyniła się do wzrostu wpływów narodowej demokracyi wśród robotników w Królestwie.

Specyalnie w dziedzinie akcyi szkolnej wykazała Iza Moszczeńska w gruntownej, cyfrowej pracy, że cała agitacya za zaprzestaniem bojkotu szkół rosyjskich w Polsce (którą to agitacyę popierała bezkrytycznie „Nowa Reforma“) wyszła wyłącznie od „litwaków“ i jedynie w ich interesie była prowadzona. Albowiem do rosyjskich szkół rządowych przyjmują władze szkolne tylko ograniczony procent uczniów żydowskich; gdy młodzież polska opuściła rządowe szkoły rosyjskie, rząd rosyjski, chcąc te szkoły utrzymać i zapełnić, zniósł ograniczenia dla żydów; odrazu zapełniły się te szkoły „litwakami“, którzy w ten sposób stali się podporą rusyfikacyjnego systemu rządowego w Polsce; ale później rząd rosyjski, sprowadziwszy do szkół tych trochę uczniów-Moskali z głębi Rosyi, wprowadził napowrót ograniczenie procentowe dla żydów; wówczas litwacy, obcy i wrodzy społeczeństwu polskiemu i jego interesom, rozpoczęli zamaskowaną agitacyę za zaprzestaniem bojkotu rządowych szkół rosyjskich przez młodzież polską, bo cóż obchodzi litwaków np. los polskiego szkolnictwa prywatnego, skoro ich jedyny cel streszcza się w rachubie: za każdych 10 uczniów polskich, którzy pójdą do rządowej szkoły rosyjskiej, zostanie przyjęty 1 uczeń żyd. Tę myśl zaprzestania bojkotu pierwszy zaczął propagować „Przegląd socyal-demokratyczny“ Róży Luksemburg, a za nim poszła rzekomo „postępowa“ i rzekomo polska część prasy warszawskiej, pozostająca w ręku żydów, a ulegająca częścią świadomie, częścią nieświadomie wpływom litwackim. Rewelacye Izy Moszczeńskiej wywołały tedy w Królestwie wielkie wrażenie.

Ale powszechnie zaczęto w Warszawie mówić i pisać o sprawie litwackiej dopiero skutkiem śmiałego wystąpienia Andrzeja Niemojewskiego, z którem zapoznamy naszych czytelników w następnym artykule, w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Emil Haecker.

Nadzieje i obawy bar. Bienertha.

Powodzenie akcyi o uruchomienie sejmu czeskiego zawróciło bar. Bienerthowi w głowie. Wprawdzie nie on przyczynił się do tego sukcesu i niewiadomo jeszcze, czy porozumienie to sięgnie poza ustalenie porządku dziennego pierwszego posiedzenia sejmu czeskiego, ale bar. Bienerth, zachęcony błyskiem nadziei, zabiera się do wykorzystania sytuacyi na swój rachunek. Dąży do tego w ten sposób, że przez rekonstrukcyę gabinetu zamierza przyciągnąć do większości rządowej stronnictwa dotąd opozycyjne, a w pierwszym rzędzie Czechów. Robota ta wydaje mu się o tyle łatwą, ile że — jak zapewniają organa rządowe — Czesi nietylko porzucili swą dotychczasową politykę łączności z Unią słowiańską, lecz nawet myślą o zaniechaniu opozycyi wogóle, a dążą do powrotu do swej starej polityki postulatowej, tj. do warunkowego popierania rządu za cenę uwzględnienia żądań czeskich.

Nagrodą Czechów za porzucenie opozycyi ma być rekonstrukcya gabinetu, i to nawet tak zwana „wielka rekonstrukcya“, polegająca na całkowitej prawie zmianie osób obecnie w gabinecie zasiadających. Oprócz ministrów: spraw wewnętrznych (Haerdtla), oświaty (Stürgkha) i obrony krajowej (Georgi'ego), których bar. Bienerth ma przejąć do nowego gabinetu — wszyscy inni ministrowie mieliby ustąpić dla zrobienia miejsca reprezentantom parlamentarnym stronnictw. Nawet stanowiska ministrów-rodaków mają być obsadzone, mianowicie czeskim zostałby Skarda, a niemieckim Urban. Główny nacisk kładą na ustąpienie ministra skarbu Bilińskiego, którego niepowodzenie w przeprowadzeniu nowych podatków zniechęciło do niego szefa rządu; dalej na ministra kolei Wrby, którego ma zastąpić były minister kolei, a obecny poseł chrześcijańsko-socyalny Wittek i na ustąpienie ministra handlu Weiskirchnera, który w myśl testamentu Luegera ma zostać burmistrzem Wiednia.

Kombinacye te — przez jednych podawane za pewne, a przez drugich zaprzeczane — wskazują w każdym razie, że bar. Bienerth zamyśla stanąć przed parlamentem w listopadzie ze zmienioną fizyognomią polityczną. Optymizm jego co do Czechów jest jednak bardzo wątpliwej natury i — przynajmniej dotychczas — nie ma realnej podstawy. Albowiem z chwilowego i formalistycznego tylko ustępstwa Czechów wobec żądań niemieckich nie

---

CRATAEGUS.

Śmierć królewiaka.

6)

Podczas gdy to mówiła, Bolek poczuł pewne osłabienie z głodu, które jednak wnet przeszło, zaznaczając się jedynie uderzeniem krwi do głowy. Skutkiem tego nie dosłyszał ostatnich słów swej interlokutorki, z pożądliwych jednak błysków jej pięknych czarnych oczu odgadł o co jej chodzi. Zdusił w sobie szyderstwo... Olśniła go szalona chęć zemsty. „A więc tak, na głodniaka?“ — przemknęło mu przez myśl. Rzekł:

— Nie mam żalu do pani za tak dziwne stawianie kwestyi. Przyznaję, że chcę być prozaicznym. Od dość dawna pozbawiony możności istnienia, szukam tego, z czegobym mógł żyć.

— Przepraszam — przerwała piękna pani. — Pan, jako człowiek żyjący „w miłości i boju“, nierealnie patrzy na rzeczy. Bój się skończył — miłość została... Dla niej istnieć powinien pan teraz... A zresztą, czy nie pragnąłby pan nosić eleganckich kostyumów, mieć przepięknych, jedwabnych krawatów, co dzień rano kawę dostawać do łóżka?...

Zbladł, po chwili sponsowiał, potem zapytał surowo:

— A więc chciałbym wiedzieć nareszcie: czego pani pragnie odemnie?

— Miłości... — szepnęła zmysłowo, przymykając cudnie powieki...

— Miłości ci się odemnie zachciewa? — krzyknął, nie panując nad sobą — Masz!...

Dwoma nagłymi ruchami, jak szaleniec, chwycił ją wpół, rozdarł stanik tiulowy i spragnione piersi wypukłe jak kamieniem przymiażdżył rozszalałem swem ciałem.

— Ach, jaki pan zuchwały! Ach, co pan robi!... Ach, rozkosz... — jęknęła, obejmując go rękami za szyję i padając lekko na sofę...

* * *

Wracał do domu z zamętem w głowie. Pałała mu twarz, paliły się włosy i oczy. Oczy, w których rozpacz zasiadła. Szedł, potrącając przechodniów i zwracając na siebie ogólną uwagę. Mijając studnię, z której dorożkarze czerpali wodę dla koni, zbliżył się, napił się wody ze studni, poczem ociężałym krokiem dowlók[illegible] do schodów mieszkania.

Otworzyła m[illegible]zwi gospodyni, i już, już rozdziawiła bezzębną gębę, aby mu coś ważnego zakomunikować, gdy nagle zamilkła i cofnęła się. Wybałuszyła rybie oczy i rzekła jakimś nieswoim głosem:

— Co panu jest? Czyś pan chory! Taki pan blady...

— Nic mi nie jest. Proszę mi nie przeszkadzać. Znalazłem bardzo intratne zajęcie. Zaraz jutro pójdę do pracy. Dziś chciałbym się dobrze wyspać...

Wszedłszy do pokoju, runął w ubraniu na łóżko. Zasnął snem mocnym.

* * *

Obudził, się o drugiej w nocy. Podniósł głowę z poduszek. Siadł na posłaniu. Serce mu biło gwałtownie. Przywidziała mu się w śnie koszmarnym wielka, zwierzęca gęba policyjnego ajenta z potwornym nosem. I te straszne oczy szakala. Po raz który mu się on śni?

— Dość tego, dłużej nie mogę... Nie mogę dłużej, dość tego... — rzekł na głos. Długo wpatrywał się we drzwi trwożnie rozszerzonemi oczyma człowieka nie z tego świata. Rzucił wzrokiem w lusterko na stolku. Ujrzał twarz tak bladą, jakby z niej krew wszystka uciekła i oczy, ach, jakie oczy!

— A twe źrenice jak pochodnie płoną... — wyszeptał cicho.

Wreszcie, chwiejąc się, blady, zbliżył się do szuflady stolika. Naraz wydało mu się, że ktoś przeszedł po korytarzu. Wsłuchał się. O, nie! To było tylko złudzenie. Wtedy, nie zwlekając dłużej, wyjął z małej szuflady czarne narzędzie śmierci.

— Towarzyszu mój, towarzyszu bojowy... — szeptał z uśmiechem, pieszcząc w rękach chłodną stal brauninga. — Na co ci to zeszło, przyjacielu jedyny...

Siadł na krześle, obejrzał starannie rewolwer i powoli — tak jak to czynią dzieci — począł zagłębiać w usta błyszczącą miniaturową lufę. A gdy już włożył dostatecznie głęboko, nachylił głowę i strzelił...

Suchy trzask. Słaby huk.

Jak kłos ścięty, osunęła się jego martwa postać na krawędź stołu. Z twarzy nie znikł nawet radosny uśmiech błogości. Usta rozchyliły się jakby do pocałunku...

Księżyc wychylił się zza chmurki, rozlewając matowe światło na liche sprzęty pokoju. Za oknem drzewa przestały szemrać, jakby przerażone okropnem widziadłem. Z ludzi strzał nie obudził nikogo. Była cisza na świecie, jakgdyby cała natura umarła. I cicho było w pokoju, jakby nic tu nie zaszło... Tylko z pod zniszczonego surduta z hałasem spływały na ziemię czerwone krople krwi.

KONIEC.

dnego ze swych znajomych, „że go Galicya więcej nie zobaczy“.

Niech sztuki swoje pokazuje raczej innym, nad czem już cały świat sportowy i znawcy, jak M. Harden i dr J. Spier, do porządku przeszli i kategorycznie potępili.

Cholera.

W Austryi.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego komisya sanitarna nie interweniowała ani razu. Wprawdzie w południe przewieziono z IV dzielnicy do szpitala epidemicznego jednę osobę, ale w ciągu popołudnia stwierdzono, że jest ona chorą na katar jelit.

Berno morawskie. Departament sanitarny morawskiego namiestnictwa stwierdza, że 32 letni robotnik Jan Paluda zachorował wśród podejrzanych objawów i został odstawiony do szpitala epidemicznego. Chory ma się już dobrze.

W Witkowicach w poniedziałek w nocy zachorował robotnik Józef Žižka. Oddano go do szpitala epidemicznego; nie wystąpiły jednak u niego żadne niebezpieczne objawy. Zarządzono bakteryologiczne badanie.

Departament sanitarny donosi, że u zmarłego Schromma stwierdzono cholerę azyatycką. Pochodził on z okolicy Julienfeld, gdzie stwierdzono poprzednio wypadek cholery. Chora Müllerówna, którą przewieziono do szpitala, ma się lepiej.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że w dniu wczorajszym stwierdzono w czterech badanych wypadkach cholerę azyatycką.

W dniu wczorajszym zgłoszono sześć wypadków zasłabnięcia i trzy wypadki śmierci na cholerę na prowincyi.

Wczoraj rano zmarł w szpitalu Gerharda woźnica Sokolicz, którego dostawiono do szpitala 19 b. m. Stwierdzono u niego cholerę. U drugiego chorego, dostawionego wśród podejrzanych objawów, nie stwierdzono cholery.

Sattel-Neudorf. Onegdaj zmarł tu na cholerę pewien marynarz.

Szombor. Według urzędowego sprawozdania w komitacie Bacz-Dobreg zgłoszono dotąd 18 wypadków podejrzanych, z czego jednak tylko 1 uznano za cholerę, a w 4 wypadkach brak jeszcze wyniku badań bakteryologicznych.

We Włoszech.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach w Neapolu wydarzyło się 15 nowych zasłabnięć na cholerę, a 9 wypadków śmierci, w prowincyi neapolitańskiej 4 zasłabnięcia i 1 wypadek śmierci, w prowincyi Bari 3 zasłabnięcia i 1 wypadek śmierci. W prowincyi Foggia nie stwierdzono ani nowego wypadku zasłabnięcia, ani śmierci.

* * *

Dżuma.

Odessa. Stwierdzono pierwszy wypadek dżumy płucnej, zakończony śmiercią. Ten rodzaj dżumy stwierdzono przy sekcyi zwłok zmarłej w szpitalu pacyentki. Pozostałym chorym zaszczepiono zarazek dżumy.

Naczelnik miasta ogłosił, iż płaci po 15 rubli za każdego szczura, porażonego dżumą.

W ciągu ostatnich czterech dni zachorowało na dżumę 3 osoby, zmarła jedna.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Naprzodu“ załączonymi czekami **za październik i za IV kwartał** najpóźniej do 8 października.

Zalegającym z prenumeratą wstrzymamy wysyłkę bez dalszego zawiadomienia, wysyłanie bowiem osobnych upomnień jest niemożliwe z powodu trudności technicznych.

Administracya „Naprzodu“

KRONIKA.

Kraków, 28 września.

Konfiskata polskich wydawnictw socyalistycznych w zaborze pruskim. Sąd pruski w Bytomiu na Górnym Śląsku skonfiskował na podstawie § 130 niemieckiej ustawy karnej następujące krakowskie wydawnictwa „Naprzodu“: oba tomy zbioru poezyj p. t. „Lutnia Robotnicza“, „Czerwony Sztandar“ wydany osobno, oraz kartkę pocztową z widokiem, nutami i tekstem „Czerwonego Sztandaru“.

Nowiny krakowskie.

P. dr Ignacy Wróbel, nadinspektor w tutejszej dyrekcyi kolei państwowych, zamianowany został w drodze telegraficznej zastępcą dyrektora w Stanisławowie. Nominacya ta pod względem służbowym jest awansem, a mimo to p. dr Wróbel słusznie uważa się za ofiarę wszechpolskich intryg. Mianowicie dr Wróbel, który jako ludowiec rozwijał w ostatnich latach żywą działalność w okolicy Krzeszowic i Chrzanowa, aspirował do mandatu poselskiego z tego okręgu, a przeniesienie do Stanisławowa kładzie kres tym marzeniom.

W dyrekcyi krakowskiej wolną jest posada zastępcy dyrektora po ś. p. Soleckim. O posadę tę ubiegali się: dr Wróbel, popierany przez p. Stapińskiego i nadinspektor Starzewski, protegowany przez p. Głąbińskiego. Wpływy tych dwóch matadorów kołowych ważyły się długo w Wiedniu, aż p. Głąbiński zwyciężył. Zemścił się za Krupkę. Tym razem nie Wróbel Krupkę, ale Krupka zjadła Wróbla.

Policya przeciw prawu azylu. Antoni Sonewend, lakiernik z Królestwa, przebywa już od 5 lat w Krakowie, gdzie spokojnie pracuje i nigdy nie miał z władzą zatargów. Dnia 25 b. m. otrzymał wezwanie na policyę, gdzie mu oświadczono, że jako dezerter rosyjski zostaje z Austryi wydalony. Zarządzenie to uzasadniał odnośny urzędnik tem, że namiestnictwo rozkazało wszystkich dezerterów z Krakowa wydalić.

Nie mylimy się twierdząc, że powody wydalenia Sonewenda są zupełnie inne; mianowicie policya ma mu za złe, że „odważył się“ utrzymać solidarność ze strejkującymi robotnikami malarskimi, a nawet był tak śmiały, że wniósł skargę przeciw majstrowi Orleckiemu. Za to należy „burzyciela“ wyrzucić i skazać go na tułaczkę po cudzych krajach.

Zobaczymy, co rozstrzygnie namiestnictwo, do którego S. się odwołał.

Z notaryatu. Zastępcą c. k. notaryusza na posadzie, opróżnionej przez śmierć Wacława Adamskiego, zamianowany został przez c. k. sąd krajowy dotychczasowy kierownik tej kancelaryi, dr Kazimierz Więckowski.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem zatwierdzono regulacyę ulicy Nadwiślańskiej i drogi wojskowej na Dębnikach, końca ul. Krowoderskiej między ul. Szlak i Kilińskiego, tudzież ul. Krzyża na Krowodrzy. Dalej załatwiono sprawę rozszerzenia zakładu czyszczenia miasta.

Odczyty w Podgórzu. Staraniem robotników podgórskich odbędzie się cykl odczytów z dziedziny kwestyj lekarskich i społecznych. Odczyty będą się odbywały co czwartek i co niedziela, a więc dwa razy w tygodniu. Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę 2 października; mówić będzie tow. Haecker „O istocie socyalizmu“.

Wielka kradzież dokonaną została tej nocy w mieszkaniu p. Zagrobskiej przy ul. Pędzichów l. 6. Łupem złodzieja padła biżuterya wartości kilkuset koron i gotówką 2560 koron. Pani Z. sprzedała przed kilku dniami trafikę, i widocznie ktoś ze znajomych dowiedział się, że ma większą gotówkę w domu.

Aresztowania. W jednym z domów noclegowych aresztowano wczoraj młodego człowieka, podającego się za Franciszka Böhma, krawca z Barnowa na Morawach. Znaleziono przy nim znaczniejszą kwotę, z której pochodzenia nie może się wytłómaczyć.

Na dworcu aresztowano 17-letniego Izraela Kunza z Drogini, który od kilku robotników udających się z Węgier do Prus wyłudził po kilkadziesiąt koron za ułatwienie im przejścia przez granicę. Jako wspólniczkę jego aresztowano Maryę Bator.

Pożar wybuchł dziś o godz. 4·20 nad ranem w pralni „Wanda“ przy ul. Długiej 27, prawdopodobnie skutkiem nieostrożności. Spaliła się bielizna wartości 100 K.

Upadek z drzewa. 11-letni Józef Durak spadł wczoraj z drzewa w ogrodzie przy ul. Czarnowiejskiej, przyczem doznał złamania prawej ręki. Chłopca, który jest kaleką na jedną nogę, przewieziono do szpitala.

Kalectwo przy pracy. 15 letnia Marya Dymkówna doznała przy pracy w pralni „Lilia“ przy ul. Długiej zgniecenia palców i poparzenia ręki w ten sposób, że ręka dostała się pod rozpaloną maszynę do prasowania.

Przejechana przez tramwaj. W ulicy Krakowskiej najechał wczoraj po południu wóz tramwajowy na Rozalię Steinreich z Wiśnicza, która wskutek silnego uderzenia głową o bruk doznała wstrząśnienia mózgu. W groźnym stanie odwieziono ją do szpitala.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 30 b. m. do czwartku 6 października będzie obraz p. t. „Felcheto de Uarbonne“, legenda historyczna, wspaniałe artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych, grane przez pierwszorzędnych artystów teatru „Argentina“ w Rzymie. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć przeważnie o treści pouczającej.

Repertuar teatru miejskiego.
Czwartek: „Śmierć Iwana Groźnego“.
Piątek: „Złote runo“ (ceny zniżone).

Repertuar teatru ludowego.
Czwartek: „Chcę sobie pohulać“.
Piątek: „Wróg ludu“ (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Z kraju.

Krwawy dramat rodzinny. Przed kilku dniami rozegrał się w Libiążu pod Chrzanowem krwawy dramat rodzinny. W domu włościanina Antoniego Latki, od trzech lat żonatego z 50 letnią wdową Rozalią Księżarczykową, przyszło na tle podatkowem do nieporozumienia, które wkrótce zamieniło się w bójkę. W pomoc matce nadbiegło dwóch jej synów z pierwszego małżeństwa, którzy toporczykiem tak ciężko pobili ojczyma po głowie, że tenże w dwa dni później wśród męczarni życie zakończył. Żandarmerya aresztowała sprawców zabójstwa: 23 letniego Adama i 19 letniego Piotra Księżarczyków, i odstawiła obu do aresztów w Chrzanowie.

Pod zarzutem szpiegostwa. W Roztokach, w pobliżu Żabiego, aresztowano studenta krakowskiego wyższego kursu agronomicznego Eugeniusza Baczyńskiego pod zarzutem szpiegostwa. Baczyński wydalony był z Rosyi, dwa lata mieszkał w Paryżu, gdzie był czynny w „Ukraińskiej hromadi“. W ostatnich czasach był we Lwowie i tu dano mu adres do Roztoków, gdzie go aresztowano i odstawiono do więzienia w Czerniowcach.

Zniesienie werdyktu przysięgłych. Przed trybunałem przysięgłych w Stanisławowie toczył się 24 b. m. proces przeciw Grzegorzowi Sawarynowi o zamordowanie żony. Gdy przysięgli zatwierdzili pytanie o morderstwo, wskutek czego oskarżonemu groziła kara śmierci, trybunał werdykt ten zniósł i przekazał sprawę do ponownego osądzenia innej ławie przysięgłych.

Samobójstwo ucznia. Z Jasła donoszą: Dnia 23 b. m. uczeń IV klasy gimn., R. G., popełnił w gmachu gimnazyum zamach samobójczy. Na korytarzu szkoły strzelił do siebie z rewolweru. Kula uwięzła w czaszce. W stanie bardzo groźnym został przeniesiony do szpitala, gdzie dr Jaworowski wyjął kulę. Uczeń dotąd żyje.

Ze świata.

Szpieg niemiecki w Anglii. Z Londynu donoszą: Sąd policyjny w Farnham orzekł wczoraj, że porucznik Helm ma być stawiony przed sąd przysięgłych. Aż do złożenia kaucyi 1000 funtów szterlingów przez niego i po 500 funtów szterlingów przez dwóch angielskich poddanych, porucznik Helm ma pozostać w więzieniu w Winchester.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm morawski.

Berno. Wczoraj otwarto sesyę sejmową. W dyskusyi nad interpelacyą z powodu zamknięcia sejmu przyszło do burzliwych scen.

Sejm Austryi Górnej.

Linc. Wczoraj przed południem został otwarty sejm górno-austryacki.

Sejm Karyntyi.

Celowiec. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dłuższa dyskusya nad wnioskiem dra Waldnera z wezwaniem do rządu o wydanie zarządzeń, aby bydło, które podczas paszenia się przekroczy granicę, nie było w bezwzględny sposób przez władze włoskie konfiskowane. Dr Waldner uzasadniając wniosek zaznaczył, że władze włoskie postępują wbrew traktatom państwowym.

Prezydent kraju uznaje skargi przeciw postępowaniu władz włoskich za usprawiedliwione, ostrzega jednak przed gwałtami ze strony ludności i zauważa, że rząd zawsze szedł z pomocą, jednak za powolność w załatwianiu spraw przez władze włoskie nie może ponosić odpowiedzialności.

TELEGRAMY

dnia 28 września.

Bar. Bienerth o imporcie mięsa do Austryi

Wiedeń. Wczoraj przybyła do prezydenta ministrów deputacya dolno-austryackiego Tow. przemysłowego, aby mu wręczyć uchwałę, powziętą w sprawie drożyzny mięsa, a zwłaszcza co do importu mięsa argentyńskiego.

Bar. Bienerth wskazał na to, że zwyżka cen najważniejszych artykułów żywności nastąpiła nietylko w Austryi, lecz jest ogólnym objawem. Co do kwestyi drożyzny mięsa, to rząd poświęcił jej szczególną uwagę i wydał już szereg zarządzeń, które zmierzają do poprawy położenia. — Aby osiągnąć większy import bydła na targi krajowe, rząd postarał się o znaczne zniżki taryfowe i spowodował odpowiednie zniżenie lokalnych należytości targowych i rzeźnianych. Nadto umożliwiono import bydła żywego z krajów węgierskich i Hercegowiny, oraz udzielono pozwolenia na import bydła rzeźnego z Włoch, Francyi i Holandyi. Co do importu z Rumunii, to, jak wiadomo, rumuński traktat handlowy wszedł w życie z dniem 1 września b. r. Import mięsa z tego kraju dotąd nie nastąpił z powodów, na które rząd nie ma wpływu. Rząd stara się także, aby jeszcze przed aktywowaniem serbskiego traktatu handlowego umożliwić import mięsa z Serbii i w tej mierze rozpocznie konferencye z rządem węgierskim, które już w najbliższych dniach prawdopodobnie wydadzą zadowalający rezultat.

Co się tyczy żądania importu mięsa argentyńskiego, to rząd postanowił na razie zezwolić na import 10.000 tonn, tj. 10 milionów kilogramów chłodzonego lub zamrożonego mięsa argentyńskiego. Ze względu na umowę, objętą ugodą, nawet gdy chodzi o próbny import, koniecznem jest bezwarunkowo porozumienie z rządem węgierskim, do którego zwrócił się rząd austryacki, podnosząc ważne momenty, jakie przemawiają za tem zarządzeniem i prosił o najszybszą odpowiedź. W każdym razie będzie koniecznem zbadać szczegółowo w wielkich centrach konsumcyjnych stosunek cen. W tym kierunku przypada zarządom komunalnym ważne zadanie.

Prezydent ministrów dał wkońcu wyraz nadziei, że będzie możliwem przy pomocy przedstawionych środków spowodować zniżkę cen mięsa w miastach.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza pisma odręczne do ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala i prezydentów ministrów bar. Bienertha i hr. Khuen-Hedervary'ego w sprawie zwołania delegacyj na **12 października.**

Obstrukcya na kolejach bośniackich.

Sarajewo. Bierny opór na kolejach bośniacko-hercegowińskich przybiera coraz większe rozmiary.

Car przeciw Finlandyi.

Petersburg. Car wyraził oburzenie z powodu postawy sejmu finlandzkiego i zgodził się na propozycyę generał-gubernatora finlandzkiego, aby sejm finlandzki zamknąć na zawsze.

Los Finlandyi jest już tem samem zadecydowany. Finlandya zostanie zamieniona w zwykłą prowincyę rosyjską, której przyzna się kilka mandatów do Dumy bez prawa osobnej reprezentacyi.

Wybuch w kopalni.

Jekaterynosław. W kopalni aleksandrowskiej wskutek wybuchu **6** górników zginęło, a 4 odniosło ciężkie rany.

Okręty rosyjskie rozbijają się nawzajem.

Sebastopol. (Pet. ag. tel.) Na pełnem morzu zderzyły się dwa kontrtorpedowce „Żiwoj“ i „Sawietny“. „Żiwoj“ doznał znacznych uszkodzeń i niezdolny jest do dalszego pełnienia służby.

Zabiegi Roosevelta o prezydonturę.

Saratoga. Na propozycyę Roosevelta republikanie postawili kandydaturę Stinsona na gubernatora stanu Nowy Jork. Stinson brał udział w swoim czasie w ściganiu trustu cukrowego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie delegatów** wybranych przez grupy zawodowe **do centralnej komisyi oświatowej** odbędzie się w niedzielę 2 października b. r. o godz. 10 rano w sali Związku stow-rob., ul. Zwierzyniecka 10. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we czwartek 29 września o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy ważne.

* **Krakowska grupa centr. Związku handlowców** urządza dla swych członków w sobotę 1 października b. r. zwiedzenie fabryki sztucznego lodu przy ul. Biskupiej. Punkt zborny przed pomnikiem Mickiewicza punktualnie o godz. 10 rano.

* **Staraniem Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 2 październka w sali „Domu Robotniczego“ (pl. Serkowskiego 11) **zabawa taneczna** połączona z **przedstawieniem amatorskiem.** Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

można wysnuwać wniosku, jakoby ugoda między tymi oboma narodami była tylko kwestyą czasu. Ułożenie porządku dziennego, w jakim projekty językowe mają przyjść pod obrady, nie przesądzają bynajmniej rozstrzygającej kwestyi, czy projekty te zostaną też uchwalone. Można przyjąć za prawdopodobne, że młodoczesi, a może i agraryusze byliby skłonni także do merytorycznych koncesyj, ale — za nimi stoją jako wieczna groźba radykali, którzy, zachęceni przykładem z r. 1890, gotują się do objęcia spadku po młodoczechach, jak ci wówczas objęli spadek po staroczechach.

Nietylko jednak ze strony Czechów może bar. Bienertha spotkać niespodzianka, że zawiodą jego nadzieje co do przystąpienia do większości; niemniejsze niebezpieczeństwo grozi mu ze strony Niemców. Ci, będąc dotąd pupilami bar. Bienertha i ciągnąc z tego stosunku wielkie korzyści, nie tak łatwo pogodzą się z myślą współpracowania i współdzielenia się z Czechami, tembardziej, że ostatni sukces, tj. ustępliwość Czechów, mógł w Niemcach wyrobić przekonanie, że są oni rzeczywiście siłą i że Czesi za wszelką cenę chcieliby się z nimi pogodzić.

Te obliczenia i możliwości dają bar. Bienerthowi nadzieję, że uda mu się zjednoczyć nową większość, a równocześnie napawają go obawą, że powstanie takiej większości może sprowadzić w następstwie — zbyteczność jego osoby jako „prowadzącego polityka“. Stąd pochodzi niezdecydowany ton w pismach do bar. Bienertha zbliżonych; widocznie nie rozstrzygnął on jeszcze pytania, czy ma myśleć o państwie, czy przedewszystkiem o sobie.

Walki uliczne w Berlinie.

Z powodu drobnego strejku, ale bez udziału strejkujących, wybuchły na przedmieściu berlińskiem Moabit krwawe rozruchy, które są pierwszymi od r. 1848 objawami „nieposzanowania władzy“ w Prusiech. Nigdy dotąd, a przynajmniej nie w tych rozmiarach, nie widział Berlin takiego jawnego i gwałtownego wystąpienia ludności przeciw policyi; jeżeli coś podobnego może mieć miejsce w stolicy państwa tak dumnego z uległości obywateli wobec wszelkiej władzy, jest to dowodem, że nawet Prusy są ciężko podminowane i że — co dla rządu będzie najboleśniejszem — powaga policyanta przestała być najsilniejszą opoką, na której porządek państwowy się opierał.

A rozruchy te wywołała policya sama, która uznała się powołaną do wmieszania się do konfliktu między kapitałem a pracą. Zauważyć należy, że strejkujący robotnicy składu węgla Kupfera i spółki, którzy w liczbie 141 od 19 b. m. stoją w walce cennikowej, w rozruchach udziału nie brali. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy z 43 na 50 fenigów za godzinę, a gdy firma odmówiła, stanęli wszyscy solidarnie do strejku. Firmie udało się zwerbować z szumowin miejskich 18 łamistrejków, którzy za zezwoleniem policyi zaopatrzyli się w rewolwery i ciągle wywoływali zajścia. To wreszcie doprowadziło do wybuchu, w którym wzięły udział tłumy mieszkańców. Oburzenie ludności przedmieścia potęgował jeszcze codzienny widok, jak kilku policyantów pieszych i konnych eskortowało wozy węglowe firmy, przyczem łamistrejki, czując się bezpiecznymi za plecami policyantów, prowokowali przechodniów. Mimo to robotnicy zachowywali się spokojnie, a tylko — co także urzędownie stwierdzono — motłoch uliczny brał udział w rozruchach. Że policya postępowała w dziki sposób, nie trzeba specyalnie podnosić.

* * *

(Telegramy).

Berlin. (Biuro Wolffa.) Wczoraj po godzinie 9 wieczór tłum począł się cofać w dzielnicę Moabit. W ulicach Emdener i Thurm przyszło do starć. Wiele osób odniosło zranienia.

Żołnierz policyjny, który odniósł onegdaj pchnięcie nożem, oraz jeden z demonstrantów zmarli.

Ubiegłej nocy odstawiono do prezydyum policyi czterech robotników; dwóch z nich, jak udowodniono, rzucało kamieniami, jeden miał strzelać.

Berlin. (Biuro Wolffa.) W ulicy Rostockiej widać liczne ślady, że z podworców, okien i z poza żaluzyj strzelano do policyi z rewolwerów, na co policya odpowiedziała strzałami.

Dokładne stwierdzenie liczby rannych dotąd było niemożliwe. Skonfiskowano wczoraj dziennik chorych na stacyi ratunkowej dla stwierdzenia nazwisk rannych. Już rozpoczęto śledztwo sądowe przeciw tym, których udział w rozruchach stwierdzono.

Berlin. Gdy zastępcy londyńskiego „Biura Reutera“ i „Daily Mail“ wraz z dwoma dziennikarzami amerykańskimi z automobilu przypatrywali się zajściom ulicznym w Moabicie, zaatakowała ich policya, sądząc, że są to agitatorzy. Przedstawiciel „Biura Reutera“ został szablą poważnie zraniony, zaś korespondent „Daily Mail“ także był atakowany, ale nie jest ranny.

Berlin. O północy przywrócono spokój w środowisku niepokojów. Wieczorem przewieziono do szpitala w Moabicie **20** rannych. Wiadomość o śmierci policyanta i robotnika nie potwierdza się.

Sejm galicyjski.

Lwów, 29 września.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uzasadniał rektor techniki lwowskiej Thullie wniosek o rozszerzenie ankiety w sprawie nędzy żydów także na ludność chrześcijańską. Podniósł on, że jednomyślność, z jaką przed 3 laty przyjęto wniosek posła Löwensteina, był dowodem tolerancyi religijnej, jaką Polska się zawsze chlubiła. Ale uczucie to może prowadzić za daleko. Sejm nie pomyślał równocześnie o nędzy wśród ludności chrześcijańskiej. Mowca zastrzegł się przeciw temu, aby uważano jego wniosek jako skierowany przeciw żydom; sądzi tylko, że nie należy rozpatrywać sprawy nędzy ze stanowiska wyznaniowego.

Poseł dr Landau oświadczył, że należało wniosek odesłać do wydziału krajowego, jako do komisyi; będzie jednak głosował za propozycyą wnioskodawcy, bo wydział krajowy nie zdołałby przedłożyć wniosku jeszcze w bieżącej sesyi, a mowcy zależy na tem, aby sejm jeszcze w tej sesyi tą sprawą się zajął.

Wniosek przekazano do komisyi administracyjnej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem posła Górskiego w sprawie rent przyznawanych wychodźcom galicyjskim w Niemczech w razie nieszczęśliwego wypadku.

Po przemówieniu posła Starucha zabrał głos komisarz rządowy Grodzicki, któremu Rusini przerywali, ponieważ mówił po polsku.

W głosowaniu uchwalono wezwać rząd, aby wdrożył rokowania z rządem niemieckim, aby robotnikom rolnym i leśnym przynależnym do Austryi względnie ich rodzinom przyznanem było prawo do poboru rent z tytułu ustawy o ubezpieczeniu od wypadków bez względu na miejsce zamieszkania w Austryi.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem posła Starucha o odszkodowanie dla gmin za czynności z poruczonego zakresu działania.

Po przemówieniu posła Lewickiego posiedzenie zamknięto; następne w sobotę o godz. 11 przed południem.

Przegląd polityczny.

Wybór posła w Łodzi. Dnia 28 b. m. o godz. 12 w południe odbyły się w Łodzi wybory na posła z Łodzi do Dumy państwowej na miejsce dra Antoniego Rząda (narod. demokr.), który złożył mandat. Na zebranie wyborcze, któremu w magistracie przewodniczył prezydent miasta, stawiło się 57 wyborców na ogólną liczbę 87. — Wyborcy ci wybrani zostali w prawyborach jeszcze przed trzema laty i wówczas wybrali większością głosów dra Rząda. Obecnie mieli ci sami wyborcy ponownie wybierać posła.

Jak donosi „Kuryer warszawski“, postawione były dwie kandydatury: dra Ludwika Bomascha przez wyborców żydów i robotnika Józefa Ruminkiewicza przez wyborców Polaków i Niemców. Pierwszy kandydat otrzymał 16 głosów za i 40 przeciw, drugi 39 głosów za i 17 przeciw. — Tym sposobem na posła z Łodzi wybrano p. Józefa Ruminkiewicza, robotnika malarskiego, który zbliżony jest przekonaniami do narodowego Związku robotników.

Z polityki węgierskiej. „Budapesti Hirlap“ ogłasza interwiew z prezydentem ministrów Khuen Hedervarym o aktualnych sprawach politycznych. Minister stwierdził, że nie jest prawdą, jakoby ostatnia jego podróż do Wiednia miała wyłącznie na celu sprawy wojskowe, choć i one będą także przedmiotem obrad. Prawdopodobnie pojedzie minister jeszcze kilka razy do Wiednia, albowiem chciałby przed zebraniem się delegacyj doprowadzić do porozumienia w sprawach bieżących. Potrzebne są jeszcze konferencye z ministrami wspólnymi i z rządem austryackim. Kwestye wojskowe przyjdą pod obrady zapewne podczas następnej sesyi delegacyjnej w czerwcu; najbliższa zaś sesya (w październiku) zajmie się tylko budżetem na r. 1910, jednak minister chce być przygotowany na wszystkie zapytania, któreby zgłoszono w październiku. Reforma ustawy wojskowej jest pilną i nie powinna być dalej odwlekaną. W związku z tą kwestyą pozostają i inne sprawy wojskowe. Co do przywileju bankowego rząd obstaje, aby podjęte były wypłaty w gotówce; nie jest prawdą, aby rząd od tego żądania odstąpił. Projekt reformy wyborczej nie jest jeszcze ukończony; studya odbywają się dalej.

Półmiliardowa pożyczka węgierska. Minister skarbu Lukacs zawarł umowę z węgierskim powszechnym bankiem kredytowym, jako przedstawicielem konsorcyum bankowego, w sprawie objęcia pożyczki 500 milionów koron. Z sumy tej 75% objętych będzie na stały rachunek, zaś 25% w drodze opcyi. 250 milionów będzie emitowanych przez wydanie $4^1/_2$% węgierskich państwowych bonów kasowych z trzyletnim terminem wykupna, a za dalsze 250 milionów wydaną będzie $4^1/_2$% renta koronowa o stałym kursie. Do konsorcyum należą: bank Rotszylda w Wiedniu, austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, Tow. dyskontowe Bleichröder w Berlinie, Mendelsohn i sp. w Berlinie, bank dla handlu i przemysłu w Berlinie, węgierska pocztowa Kasa oszczędności, pierwszy węgierski związek Kas oszczędności, węgierski bank komercyalny w Peszcie, austryacki Länderbank w Wiedniu i wiedeński bank związkowy.

Za większemi zbrojeniami w Anglii. Admirał Deresford wydał list otwarty do prezydenta ministrów z wezwaniem, aby w interesie bezpieczeństwa państwa zarządzono budowę jeszcze 7 „dreagnouthów“, prócz zamierzonej już w roku przyszłym budowy pięciu. Żądanie usprawiedliwione jest znacznem powiększeniem floty państw trójprzymierza.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

„Catch as catch can“
czyli
szwindluj jak umiesz!

Trudno wyobrazić sobie brzydszego postępku nad ten, jaki w niedzielę urządziła publiczności krakowskiej spółka antysemicko-żydowska wraz z p. Cyganiewiczem, światowej sławy zapaśnikiem. Tylko podobny zespół przedsiębiorców, obłowić się pragnących, mógł sobie tak bezkarnie z pobłażliwie naiwnej naszej publiczności, naciągnawszy ją poprzód, zadrwić. „Catch as catch can'em“ i wyzwaniem zainicyonowane międzynarodowe zapasy o mistrzowstwo przez p. Cyganiewicza już w sobotę zrobiły klapę. — Szybko, jak na finansistę i dorobkiewicza przystało, zoryentował się p. Zbyszko w „patryotycznem“ przedsiębiorstwie, uznając za stosowniejsze umknąć do Wiednia na większy dochód obiecujący występ z p. Rollerem. Spółka zaś antysemicko-żydowska, nie wiedząc niby o tem, wyzyskała naiwność Krakowian, tumaniąc ich afiszami, zapowiadającymi walkę p. Cyganiewicza, na którą dość znacznie pospieszono. Na liczne dopytywania się publiczności przy kasie, czy p. Cyganiewicz będzie walczył, odpowiadano potakująco, zdzierając bezczelnie grosz.

Na coś podobnego można sobie pozwolić tylko wobec potulnej krakowskiej publiczności, gdyż żadna inna nie ścierpiałaby tego. Podobnych rzeczy nie ścierpiałaby n. p. publiczność berlińska, czego dała dowód w dniu 16 lipca b. r. w walce Koch Sturm. Walka tych dwóch zapaśników, mimo obopólnego wyzwania się, trwała 1 godzinę 22 minut z dwiema przerwami i została o godzinie 11'30 w nocy bez rezultatu przez policyę ze względu na późną porę przerwana. Publiczność tamtejsza jednak poznała się na szwindlu i narobiła tyle wrzasku i bicia co pod ręką znalazła, że policya wkroczyć musiała, by co dopiero usłych z areny atletów uchronić od masakry.

Nieinaczej postępuje też p. Cyganiewicz. Dlatego też postępek jego potępić i napiętnować należy. Jest on bowiem wprost wstrętnym wobec własnego społeczeństwa i współobywateli. Nic go bowiem z czynu jego wytłumaczyć nie zdoła, bo ogłoszeniem swojem i wyzwaniem zobowiązał się przecież do dotrzymania placu. Co bowiem należy sądzić o charakterze człowieka, wyzywającego tu w Krakowie za cenę 10.000 K mistrzów do walki, i nie dotrzymującego placu jedynie z widoków na intratniejszy zarobek, który mu się w Wiedniu uśmiechał? Jak to nazwać, niechaj sobie miłośnicy tego rodzaju szwindlerskich występów dośpiewają.

Już w poprzednim artykule zwracaliśmy uwagę publiczności, że walki zapaśnicze, uprawiane jak dotychczas przez zawodowych atletów, choćby to były nawet pierwszorzędne siły, są szwindlem i wyzyskiem. Wszelkich zatem walk tego rodzaju, choćby one nie wiedzieć jakimi dodatkami jak „catch as catch can'em“ lub szwajcarskiem miotaniem za spodnie upstrzone były, nie należy uważać za nic innego, jak za szwindel, który tylko służy do napychania kieszeni bezużytecznym, nieproduktywnym i balast międzynarodowy stanowiącym żarłokom. Żadnej wielkości zapaśniczej, a tem samem i p. Cyganiewiczowi, w prawdziwość walki wierzyć nie należy. Nie jest on bowiem pod tym względem solidniejszy od innych, na dowód czego epizodzik z jego pierwszych występów w Stanisławowie.

Otóż ten sam p. Stanisław Cyganiewicz, dziś Zbyszko — mistrz światowy, wówczas jeszcze student ósmej klasy, zjechał pewnego dnia do Stanisławowa, gdzie w podrzędnym cyrku zaciągnął się na pewien szereg występów. Dyrektor owego cyrku spostrzegł, że przy tego rodzaju pokaźnej sile będzie można robić kasę. Po kilku występach p. Cyganiewicza w dźwiganiu ciężarów, sprowadził podrzędnego żonglera i zapaśnika Spechta z Wiednia, z którym p. Cyganiewicz, wałkując się kilka wieczorów — to raz sam, to drugi raz Specht, kładli się na jedną łopatkę, nie rozstrzygając walki. Kto wie, jak długo byłyby jeszcze trwały te walki, gdyby nie pewien zbieg okoliczności, który je nagle zakończył. Grono młodych ludzi, widząc razu pewnego to udawane zmaganie się p. Cyganiewicza z owym wedle reklamy pierwszorzędnym zapaśnikiem Spechtem, przyparło pierwszego do muru, przedstawiając mu pospolitowanie się w podobnym szwindlu i wymogło na nim przyrzeczenie, że przeciwnika co najmniej w 5 minut pokona. Nadszedł oczekiwany wieczór, a p. Stanisław tak się gracko zwinął, że w pół minuty Spechta położył. Był rwetes, protest, no i rewanż, który skończył się z tym samym skutkiem.

Przypuszczać zatem należy, że p. Zbyszko w ciągu swojego zawodu chyba nic ze zdobytych wówczas wiadomości, jak walkę udawać, nie uronił, raczej je długiem doświadczeniem wzbogacił.

Aż nadto dobrze tkwią jeszcze w pamięci Krakowian występy p. Zbyszka przed kilku laty w Krakowie z Lurichem i Binningiem, niby kapitanem okrętu, który się okropnie srożył, że Cyganiewicza położy, a nawet w walce brutalnie go uderzył, za co publiczność omal mu samosądu nie sprawiła. Tego samego rodzaju sprawy powtórzyły się i w Tarnopolu z „Turkiem“, który p. Cyganiewicza wyzwał, a w walce go dla sensacyi pokrwawił, z którym p. Zbyszko przez dwa wieczory uporać się nie mógł. Ten sam „Turek“ z Tarnopola w jakiś czas przez p. Zbyszka wezwany został do Londynu, gdzie jako „kozak“ wyzwał p. Cyganiewicza i walczył. Człowiek ten ni z Turkiem ni z kozakiem nic wspólnego nie miał i rodził się tuż nad Wisłą, o czemby wiele opowiedzieć mógł p. Rogalski.

Takie same występy powtórzyły się we Lwowie w r. 1908, gdzie występowali „Turcy“, atleci rosyjscy, ba nawet afrykańscy. Wszystko to pod czarodziejską laseczką dyrektorów ówczesnych zmieniało się z „Turków“ w Bukareszcie występujących na Piłkowskich z Wilna, a Rogalscy i inni kładli się wobec niewprawnych i dużo słabszych amatorów.

Co do zaprzeczenia p. Cyganiewicza, że jest nieprawdą, jakoby dyrekcya z góry naznaczała, kto i gdzie ma się położyć, chyba wystarczy jego wyrażenie się wobec jednego ze swych znajomych, że „tacy walkarze na kolanach żebrać go muszą, by ich raczył przyjąć“. Świadczy to aż nadto dosadnie, co tacy dyrektorzy z tymi ludźmi czynią i czego od nich wymagają.

I w amerykańskiem „turnée“ nie pozostawił chyba p. Zbyszko wśród tamtejszej Polonii po walce z Gotchem wielkiej sympatyi po sobie. Wieleśmy tu o jego działalności z ust naocznych świadków podczas obchodu grunwaldzkiego słyszeli.

Omawiając ostatnie zapasy, dla wyświetlenia sprawy należy napomknąć o p. Zbyszku, jako przedstawicielu i mistrzu tego rodzaju widowisk, nic wspólnego ze sportem nie mających. I pod tym względem musi być chyba p. Zbyszkowi znaną granica między sportem a prostem zarobkowaniem. Zresztą będziemy bardzo zadowoleni, jeśli p. Zbyszko raczy dotrzymać słowa, wypowiedzianego swojego czasu po krytyce lwowskiego „Głosu“ do je-

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Stolarnia 843
Joachima Steinberga poszukuje większą ilość zdolnych posadzkarzy.

3 pisarzy na maszynie
znajdzie umieszczenie. Józef Tabeau, Cieszyn, ul. Bielska 35.

Praktykantki
do biura poszukuje się. Oferty pod J. G. Kraków poste restante.

Uczenica V. wydz.
poszukuje posadę do biura lub do handlu księgarskiego. — Łaskawe zgłoszeoia pod G. do Działu inseratowego „Naprzodu“.

Sklepik korzenny
jest do sprzedania tanio w dobrem miejscu. Półwsię Zwierzynieckie, ul. Mickiewicza L. 6.

Cukiernia
dobrze prosperująca w Oświęcimiu R. Siedlaka, do sprzedania pod przystępnymi warunkami.

Motor benzynowy
do sprzedania za K 80·—. Kraków, ul. św. Anny 5, w podworcu.

Meble
Szafy, łóżka, kredensy kuchenne, lustra, biurka, stoły, kanapy, garnitury mebli, maszyny do szycia i pisania, otomany, i różne rzeczy używane, nabywać można w katolickim sklepie mebli używanych, Kraków, ulica św. Jana L. 14.

Piecyk żelazny kuchenny
(używany, w dobrym stanie) **bardzo tanio do sprzedania** z powodu zmiany mieszkania przy ulicy Zwierzynieckiej L. 16, I. piętro.

Znajdą umieszczenie:

Uczeń
w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady.

Subjekt cukierniczy
uzdolniony w cukrach, dekorowaniu tortów i obstalunkach.

Panna
do ekspedycyi sklepowej, z dobrego domu, z wyższem wykształceniem, władająca biegle jęz. niemieckim.

Płatniczy z kaucyą
uzdolniony w swoim zawodzie,
w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45.

Poszukuje się
celem kupna
kilka wyszynków wódek
Zgłoszenia przyjmuje:
Biuro pośrednictwa, Kraków
Grodzka 44 (wejście od ul. Senackiej).

ZAKOPANE
PRZECZNICA 5.

Panienki lub Panie znajdą **dobre umieszczenie** z całem utrzymaniem i troskliwą opiekę **w domu prywatnym** (nie pensyonat). **Forteplan** w domu; na żądanie lekcye muzyki. **Tamże osobno do wynajęcia pokój** na piętrze z werandą oszkloną, słoneczny z ślicznym widokiem, **z utrzymaniem lub bez.**
Wiadomość też u p. A. Salomonowej Kraków, Sławkowska 2.

Masło. Co dzień świeże **masło naturalne** wysyła w 5 kg. paczkach opłatnie wszędzie za K 10·50
Emil Zimmermann, Korompa, Węgry.

Do sprzedania:

Dwie lady sklepowe
do sprzedania bardzo tanio. Jedna duża o 4 szufladach, druga o 2 szufladach, prawie nowe. Wyrób krajowy na obstalunek.

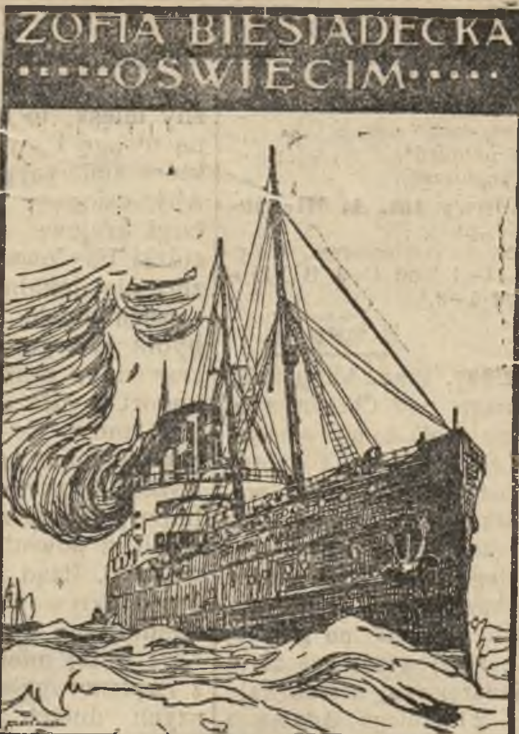
Skrzynia na mąkę
z 2 przedziałami na 100 kg. mąki.

Aparat na naftę
na 200 litrów, z automatem na 1/4, 1/2, 1 i 2 litry.

Wiadomość osobiście lub telefonem w **Dziale Inseratowym** (Marka 21), lub w **Administr. Naprzodu** (Filipa 11).

Waga pomostowa
prawie nowa i wóz platformowy tanio do sprzedania.
Poszukuję również spólnika do fabryki kapusty kiszonej z kapitałem 5—6000 koron.
Zygmunt Leibler, Podgórze, ul. Wązka 14.

Na śluby
polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 13. Telefon 336.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Tanio do kupienia

Biurko amerykańskie z zapadnią na maszynę do pisania,
Lampa gazowa 2-płomien. przed front sklepu,
6 lamp łukowych elektr. 8 m. amp., fabrykatu Körting i Mathiesen,
w Cukierni Jana Michalika, Floryańska 45.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu,**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.223·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Torebki damskie
Portfeulle, Papierośnice, Teki na akta dla adwokatów
poleca najtaniej
Z. ZIEMBICKI
Kraków, Plac Maryacki L. 2 (obok Wgo Herliczki).
Uwaga na adres.

Sławne w świecie
są artykuły firmy **Hanns Konrad, c. k. nadw. dostawcy w Brüx Nr. 337** (Czechy), które w wielkim wyborze w moim bogato ilustrowanym katalogu podane znajdziecie, i który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie.

Na reumatyzm
gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.
Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Kuchnia Jarska
„Przyroda“
przeniesioną została
NA PARTER
przy ulicy Św. Krzyża L. 7
(w przedłużeniu linii A-B)
Wydaje śniadania obiady podwieczorki i kolacye
po cenach najniższych.
Wielki wybór dzienników. Szachy. Warcaby.

Panie
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.
Zakład Fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

MAGAZYN I PRACOWNIA
ROBÓT RĘCZNYCH
pod firmą
SABINA KNÖBEL
w Krakowie, ul. Grodzka 35, I. p.
poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych. Największy wybór kanw i włóczek oraz najnowszych przyborów do haftu pierwszej jakości. Przyjmuje się wszelkie oprawy poduszek, makat itp. **Ceny stałe i umiarkowane.** Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. **Zakład rysowniczy na miejscu.** Przyjmie się kilka zdolnych panien do haftu oraz kilka panienek do nauki. 845

Story patyczkowe, **żelazne** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 18
dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne
Reussuera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej **nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·40, kurs II-gi k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,— **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy k. 4·20. kurs II-gi k. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Amor
Jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.: białego puchowego 5 k. 10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40, 8 k.: szarego puchu 6, 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

S. Benisch

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długie, 60 cm. szerokie, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedycze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Poduszki od K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869, Czechy

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

1080

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,

SCHUTZMARKE

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek“. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold“ i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke“. Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem“ Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.
w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.